

Potrzebne są jakieś uregulowania. Te organizacje nie są w kompetencji MON

O nadzorze nad organizacjami proobronnymi i paramilitarnymi z gen. Stanisławem Koziejem, byłym szefem **Biura Bezpieczeństwa Narodowego**, rozmawia Tomasz Modzelewski.

● **Działanie organizacji proobronnych reguluje obecnie ustawa o stowarzyszeniach. Innymi słowy, w taki sam sposób można założyć stowarzyszenie broniące ryb w Zatoce Puckiej, co broniące Polski, której zdecydowanie bliżej będzie do broni. Nie jest to dziwne albo wręcz ryzykowne?**

W ramach prowadzonej niegdyś dyskusji, gdy zacząłem spotykać się z przedstawicielami organizacji proobronnych, pojawiały się różne sugestie dotyczące uregulowań. Nie doszliśmy do tego, gdzie miałyby być one umieszczone, bo być może nie będzie potrzebna ustawa, ale np. zarządzenie ministra. W każdym razie takie uregulowania powinny powstać, w zależności od tego, jak bardzo chcemy włączyć organizacje proobronne w system.

● **Biorąc pod uwagę wzrost ich znaczenia i zainteresowania, może się zdarzyć, że przez sito przepływnie osoba, która będzie**

nie do końca zrównoważona...

Oczywiście, że jest takie ryzyko i istnieje problem certyfikowania zarówno organizacji, jak i ich członków. Osobiście uważam, że każda osoba, która chciałaby należeć do wojsk obrony terytorialnej, powinna dostać przydział mobilizacyjny jako żołnierz rezerwy i przejść kwalifikację, a mówiąc po cywilnemu certyfikację. Trudno bowiem sobie wyobrazić, że żołnierzem rezerwy mógł być ktoś kompletnie nieodpowiedni.

● **Na razie kontrola nad organizacjami proobronnymi kończy się na policji, która wyda bądź nie pozwolenie na broń...**

Bo te organizacje nie są w kompetencji MON. Poszczególne osoby występują indywidualnie o wydanie pozwolenia. Nie wyobrażam sobie, żeby jakaś organizacja w całości stała się oddziałem obrony terytorialnej, albo jej oddział w jakimś mieście kompanią czy plutonem. Każda z tych osób, aby otrzymać kwalifikację do obrony terytorialnej, musi przejść przez procedurę wojskową, a broń dla oddziału znajdować się pod kontrolą, np. MON albo komend powiatowych policji. Są różne rozwiązania.

ROZMAWIAŁ

TOMASZ MODZELEWSKI